

24 maja 2008

Więcej światła? Niekoniecznie!

Andrzej Jajszczyk

2008-05-16, ostatnia aktualizacja 2008-05-16 11:07

Kraków nie ma pomysłu na oświetlenie miasta. Obecny jego stan wskazuje raczej na dużą rolę przypadku — pisze Andrzej Jajszczyk*.



Fot. Mateusz Skwarczek / AG
Ulica Floriańska - jest ładniej, ale nisko umieszczone mocne światła latarni



Fot. Tomasz Wiech / AG
Wawel już dawno został oświetlony, ale jakość iluminacji pozostawia sporo do życzenia



Wzgórze Wawelskie nocą

Fot. Tomasz Wiech / AG



Fot. Paweł Ulatowski / AG
Nieszczęsne maszty oświetleniowe na stadionie Cracovii jeszcze przez jakiś czas będą rujnować widok na Wawel od strony Błoń

Jeszcze 20 lat temu sprawa była jasna: w dzień było jasno, a w nocy ciemno. Rok 1809, gdy w Londynie rozblęły pierwsze lampy gazowe, był zwiastunem nadchodzących zmian. Sto lat później zaczęło się rozpowszechniać oświetlenie elektryczne. Przybywało lamp, rosła ich moc i jasność. Pamiętam, jak przed laty, w czasie podróży zagranicznych, z zazdrością patrzyłem na rozświetlone metropolie wolnego świata, porównując je do szarej i ciemnej rzeczywistości Polski tamtych czasów. Teraz i my możemy zachłystywać się iluminacją naszych miast. Intensywność oświetlenia to dla niektórych miara postępu, tak jak liczba wieżowców.

Zapominamy jednak, że każdy kij ma dwa końce. Zacieramy coraz bardziej granicę między dniem i nocą. Sztucznie przedłużona aktywność ma wpływ na nasze zdrowie i samopoczucie, coraz rzadziej możemy cieszyć się prawdziwą ciemnością, przestajemy widzieć gwiazdy. Ocenia się, że w Londynie widać obecnie tylko 5 proc. gwiazd, które były widoczne sto lat temu. Pewnie niewiele lepiej jest w Krakowie. Coraz częściej o "zanieczyszczeniu światłem" mówią nie tylko astronomowie. Nie bez znaczenia są też fundusze marnotrawione na nadmierne oświetlenie. Zarządy wielu miast świata zauważają problem i coraz staranniej definiują przemyślane polityki oświetleniowe.

Krakowskie lampy

Pogoń za jasnością nie ominęła Krakowa. Ale czy jaśniej zawsze znaczy lepiej? Wiele zaułków naszego miasta traci swój urok, zamieniając się nocą w przesadnie oświetloną scenę. Tak stało się z ul. Jagiellońską, gdy wymieniono tam słabe żarówki na nowe, silne źródła światła. Ocalały jeszcze ul. Kanonicza i część Gołębiej. Na ul. Floriańskiej mam mieszane uczucia. Z jednej strony ogromnym postępem było zastąpienie obrzydliwych opraw z lampami rtęciowymi, umocowanych do ścian kamienic, stylizowanymi i nieźle wyglądającymi lampami wolno stojącymi. Ale z drugiej strony niepotrzebnie lampy te świecą oślepiająco jasnym światłem. Dużo lepiej dobrano moc w Lejku prowadzącym z Rynku Głównego do ul. Grodzkiej. Mały Rynek to zupełna tragedia — koszmarnie brzydkie trójgłowe lampy, zabijające swoim blaskiem cały urok placu. Dlaczego nie użyto lamp pojedynczych, tak jak po jego drugiej stronie? Podświetlana jest też szpetna fontanna, przypominająca jako żywo anglosaski pisuar. Czyżby ukłon w stronę części odwiedzających nasze miasto Anglików? Zbyt jasno świecące lampy wzdłuż ul. Franciszkańskiej, przy pl. Wszystkich Świętych utrudniają oglądanie wspaniałych witraży Wyspiańskiego. Podobne przykłady można mnożyć.

Osobna sprawa to dobór opraw oświetleniowych. Wspomniałem już nieudane, moim zdaniem, oświetlenie Małego Rynku. W wielu miejscach, nawet blisko centrum miasta, możemy spotkać lampy na betonowych lub drewnianych słupach, rodem z zupełnie innej epoki. Przykładem może tu być ul. Emaus. Brak zupełnie koordynacji w lokalizacji słupów służących do różnych celów. Dlaczego na ul. Piłsudskiego nie umocowano opraw oświetleniowych i trakcji tramwajowej na tych samych podporach? Oszczędzono by przecież znaczne środki z naszej wspólnej kasy i zajęto by mniejszą powierzchnię chodnika.

Oświetlanie obiektów

Poza zwykłymi lampami mamy też dużo światel innych rodzajów. Cieszą mnie na przykład świąteczne anioły rozbłyskujące w wielu punktach miasta czy niektóre zimowe fontanny. Warto chyba oświetlać wybrane zabytki, chociaż unikałbym oświetlania całych ulic. Pięknie wyglądają na przykład podświetlone fasady kościoła Mariackiego, św. Piotra i Pawła czy kościoła św. Andrzeja. Ale wciąż porządnego oświetlenia nie może doczekać się Wawel. Oświetlenie kopca Kościuszki nie obejmuje, nie wiedzieć dlaczego, jego najwyższych partii i dlatego wygląda on raczej jak wielki placek, a nie regularny stożek.

Światło to ważny element architektury. Odgrywa na przykład dużą rolę w nocnej architekturze pl. Bohaterów Getta. Próba użycia go w Krakowie jest też podświetlana ściana Galerii Krakowskiej od strony pl. Dworcowego. Oglądając projekty tej galerii, oczekiwałem jednak czegoś więcej. Najwyraźniej inwestor poskąpił środków... Specjalne efekty miały być udziałem lamp umieszczonych na powierzchni omawianego placu. Jego projektant nie oczekiwał chyba jednak, że głównym efektem będą poślizgnięcia się przechodniów na gładkich szybach, szczególnie po opadach deszczu lub śniegu.

Wiele zrozumiałych kontrowersji wywołało oświetlenie krakowskich stadionów, a szczególnie maszty z reflektorami wznoszące się nad stadionem Cracovii — maszty rujnujące widok na Wawel od strony Błoń. Na szczęście projekt przebudowy stadionu uwzględnił ten problem przez użycie masztów składanych. Negatywnym przykładem jest też agresywne oświetlenie panoszących się w Krakowie wielkich tablic reklamowych.

Można inaczej

Technika świetlna jest już od dawna osobną dyscypliną naukową, a polityka oświetleniowa stałym elementem zarządzania wielu miast. Miast, które dzięki temu stają się bardziej przyjazne dla ich mieszkańców i turystów, a także są po prostu ładniejsze. Jak przyjemnie chodzi się wieczorami po ulicach japońskiego Sendai, w którym bardzo dyskretne oświetlenie ulic w śródmieściu pochodzi wyłącznie ze światła pośredniego, a jego natężenie pozwala widzieć chodniki, nie rażąc przy tym przechodniów w oczy. Podobne lampy z odbłyśnikami zastosowano w Krakowie wzdłuż budynku dworca PKP, a także po drugiej stronie torów — przy dworcu autobusowym. Szkoda tylko, że te pierwsze są dziwnie tandetne.

Dobrym przykładem użycia światła w architekturze jest nowy wieżowiec w kształcie cygara w Barcelonie, zaprojektowany przez słynnego Jeana Nouvela. Czerwone i niebieskie światło czyni nocą z budynku prawdziwe dzieło sztuki. Polak Krzysztof Wodiczko zdobył międzynarodowe uznanie swoimi wielkoformatowymi projekcjami na obiektach publicznych.

Co warto zrobić w Krakowie

Czas w naszym mieście na przemyślaną politykę związaną z oświetleniem. Warto, moim zdaniem, utrzymać urokliwy półmrok na ulicach wewnątrz pierwszej obwodnicy czy na Kazimierzu. Wyjątkiem może być dobrze zaprojektowana iluminacja starannie dobranych obiektów. Podkreśli to zabytkowy charakter tych części miasta. Nie sądzę, by zmniejszyło to nasze bezpieczeństwo, co jest często podnoszonym argumentem za przesadnym oświetleniem. Jak wiemy, nie zawsze bezpiecznie jest tu i w środku dnia, czyli nie w tym istota problemu. W ogólności oświetlenie powinno być dostosowane do miejsca, czyli pewnie w Nowej Hucie możemy mieć w nocy więcej światła, dbając jednak o zaprojektowanie lamp tak, aby nie świecić mieszkańcom bezpośrednio do okien.

Warto zadbać o dobre oświetlenie ważnych bądź niebezpiecznych skrzyżowań, a także najważniejszych drogowskazów i tablic informacyjnych. Dotyczy to też przejść podziemnych czy iluminacji mostów. Może pomysłem na ożywienie brzydkiej, szarej ściany Galerii Krakowskiej od strony torów kolejowych jest jej interesujące oświetlenie czy to operując kolorem, jak we wspomnianym budynku w Barcelonie, czy korzystając z bardziej złożonej treści, jak u Krzysztofa Wodiczki.

Należałoby również zająć się kompleksowo wzorami lamp ulicznych dla całego Krakowa, uwzględniając charakter i potrzeby poszczególnych dzielnic. Czas eliminować siermiężne lampy z naszych arterii. To wstyd, że takie "wiejskie" oświetlenie, z napowietrznymi przewodami, używane jest na przykład na ul. Królowej Jadwigi w jednej z najbardziej eleganckich dzielnic Krakowa (płacący na ogół duże podatki mieszkańcy Woli Justowskiej chyba sobie na to nie zasłużyli).

Oświetlenie miasta ma znaczenie nie tylko praktyczne, ale też kształtuje jego charakter i wpływa na nasze samopoczucie. Nie powinniśmy zaniedbać w Krakowie tego ważnego wymiaru. Wiadomo, że nie da się wszystkiego zrobić od razu, ale warto, by nasze działania były podporządkowane pewnej długofalowej wizji.

* Prof. Andrzej Jajszyk pracuje w Katedrze Telekomunikacji AGH